

Pismo Członków Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarność”

**O Igor Lewy**  
**ODWAGĘ MYŚLENIA IDEOLOGICZNEGO**

Z doświadczenia wiemy, że świat jest pełen ziewania i spokoju, aż do chwili, której nie udaje się tam się na ogół przewidzieć, gdy cegła przeznaczenia spada na naszą głupią głowę. Wszystkie znane badania socjologiczne dotyczące struktury społecznej ustroju, w którym żyjemy, wykazują, że jest to ustrój niewyrotny. Próżno najtętsze głowy śledzą i tropią grupy interesu, destabilizacyjną dynamikę w grze tych grup o przetrwanie. Wnioski są nieodmiennie pesymistyczne, metodologia, jak zawsze, bez zarzutu, a badania, no cóż - badania są jałowe.

Zarzut stawiany socjologom nie miałby oczywiście sensu jako taki. Ludzie ci przecież poprawnie wykonują swój zawód, pełni są poznawczego zapału. Jeżeli jednak ludzi zajmujących się strukturą społeczną potraktujemy nie jak rzemieślników, lecz jak myślicieli, jeżeli dodamy, że właściwie wyłącznie w tej grupie zawodowej znajdują się specjaliści od realnego socjalizmu, to nasze względem nich wymagania rosną, a zarzuty nabierają niepokojącej słuszności. Zdawać by się mogło, a nawet się zdaje, że obok poprawnego analizowania rzeczywistości ustrojowej i jej społecznej treści, obowiązkiem myśliciela społeczniego jest podejmowanie prób syntetycznych, szukanie dynamiki, stawianie śmiałych hipotez, przewidywanie procesów nieuniknionych z cywilizacyjnego punktu widzenia. Nie jest bowiem tak, że kraje między Łabą a Tichym Oceanem nigdy nie dojrzeją cywilizacyjnie. Nie do pomyslenia jest autarkiczna, birmańska wizja przyszłości, gwarantująca stabilność struktury społecznej, jej magmowatość, brak zauważalnej gołym okiem struktury interesów grupowych i stratyfikacji.

Jeżeli zatem dysponujemy jakimiś informacjami o tym, co jest i możemy przewidywać to, co będzie, to co stoi na przeszkodzie tworzeniu różnorodnych konkurencyjnych wizji czekających nas procesów? Myślę, że przede wszystkim cechujący naszą naukę społeczną pesymizm humanistyczny, środkowo-wschodnioeuropejski „kompleks niższości” oraz głęboka deideologizacja życia umysłowego, każda bowiem hipoteza, wybiegająca poza tzw. stan badań, każda dynamiczna koncepcja procesu historycznego wymaga optymizmu, wiary w człowieka oraz nasycenia własnego dzieła, owej wytęsknionej syntezy, wartościami. Też właśnie się nasł pragmatyczny naukowiec i myśliciel obawiają najbardziej, że podporządkowanie, choćby i naukowo uzasadnione, wizji spójnego systemu normatywnemu uczyni

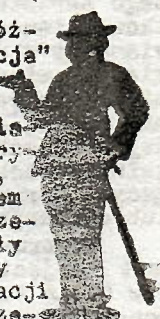
Mamy więc życie umysłowe podzielone i kalekie. „Jednej strony” obiektywni badacze z moralnie aseptycznym aparatem gmerają w niezrozumiałej płataninie realizm, cjalizmu i z niesmakiem, pesymistycznie potrząsają głową, przewidując, że pacjent może tak jeszcze konać wieki całe. Z drugiej zaś pozbawieni asysty odideologii zwanej nauką politycy, spierają się o warto ci nikomu nie przepisane i jeżeli już gdzieś odzzone, to w wieżach milionych.

Jeżeli nie chcemy, aby na kolejnym zakręcie, dziś milcząca, a jutro krzycząca większość musiała wybierać między skłóconymi koteriami, musimy teraz podjąć ryzyko stawiania wiążących hipotez. Wówczas wybraj ci, którzy lepiej obstawia i więcej proponują. W przeciwnym razie z braku alternatywy władzy, wygra znów władza i okres konania oraz pażającego rozpadu społeczno i gospodarczego przedłuży się znów o pokolenie.

Ze zwyczajowymi opóźnieniami przebiega „akcja” rewolucyjnej renty i emerytur. Do niedawna ustawa sejmowa zapewniała, że będą one rewoloryzowane w sposób pełny, tzn. zgodnie z poziomem inflacji. Nic z tych rzeczy - rząd, gdy zaczęły się schody - czyli gdy przyszedł czas realizacji ustawy, wszystko odszczekał, a w swej niewiarygodnej bezczelności rzecznik prasowy stwierdził, że stało się tak w interesie społeczeństwa, a emerytów w szczególności.

W PRL zawsze się tak działo, że emeryci i starsi - tym mniej sze uzyskiwali świadczenia. Wymarczy wspomnieć, że terrain: emerytura ze „starego portfela” ukuto już w czasach Władysława Gomułki.

O emeryturach, rentach i emerytach czytaj s.4



Płk. Stanisław Kwiatkowski  
**Robotnicze opinie o płacach**

Na początku 1980 r. Centrum Badań Opinii Społecznej przeprowadziło badania ankietowe i wywiady w czterech warszawskich zakładach pracy. Chodziło o ocenę zainteresowania obecnym systemem wynagradzania, o zebranie opinii i propozycji dotyczących zmian tego systemu, o określenie, jak właściwie robotnicy rozumieją pojęcie „płace sprawiedliwe”.

Prawie wszyscy respondenci zgłaszali różnorodnie zastrzeżenia do obecnego sposobu naliczania płac, wskazując głównie na brak związku płacy z wydajnością i jakością pracy. Co mówić motywacji do pracy, gdy średnie zarobki można osiągnąć, nie pracując zbyt gorliwie. Kto pracuje znacznie więcej niż inni, zyskuje zarobki niewiele większe, nie rekompensując włożonego wysiłku. Nie ma również właściwej oceny wyższ. ca kwalifikacji i fachowości. Doświadczeni, dobrzy fachowcy zarabiają niewiele więcej, od przeciętniaków. Ilustrowano to mankamenty przykadar, taryfikatora, przytaczano nieprawidłowe określone normy i stawki.

Powszechnie krytykowane niskie płace zasadnicze i zawilosci powstałe wokół wielu składników i dodatków płacowych. Blisko 40% badanych twierdziło, że ma jedynie ogólne wyobrażenie o zasadach wynagradzania bądź też zupełnie się w nich nie orientuje. Premie są tu, maź zrośnicowane, że w istocie krzywdzą tych lepiej, wydajniej pracujących. Nie spełniają też swojej roli, dlatego nie warto o nie zabiegać, no w

istniejącej sytuacji ekonomicznej/inflacja/stracą walor motywacyjny. Podobnie ze stawkami akordowymi: nie rekompensują należyście włożonego wysiłku.

Z oburzeniem mówiono o dodatkach za szkodliwe i uciążliwe warunki pracy. Nawet lepsze zarobki w wydziałach o takiej produkcji nie zapobiegają „ucieczkom” do innych, „łżejszych” wydziałów.

Z kolejnych wyników badań wiadać było, że utrwalone opinie, przekonania, postawy nie sprzyjają i nie będą sprzyjać reformie gospodarczej. Krótce mówiąc: „nie warto dobrze pracować, gdyż płaca jest w małym stopniu związana z wydajnością i jakością pracy”.

.....  
Sekretarz oddziałówki wpada do narzędziowni podczas przerwy śniadaniowej.  
- Panie Stasiu, tyle razy mówiłem, żeby nie rozkładał pan kanapek na „M-ce”. Ja, to trochę niedowidzę, ale ten świniak Kowalski chce wykończyć kierownika.  
.....

Wagi tej treści wypowiedzi robotnicy starsi, o dużym doświadczeniu zawodowym.

W przekonaniu tych robotników płace powinny być wyznaczane przez kwalifikację poparte wydajnością, uwzględniać specyfikę stanowisk, zwłaszcza warunki szkodliwe dla zdrowia, być odpowiednio do cen i kosztów utrzymania.

Jako główną przyczynę niernormalności wymieniano ograniczanie samodzielności przedsiębiorstwa przez kierujące centrum, nadmiar



W pierwszym odczuciu postawie takiego pytania wydaje się sarkastyczne i wręcz nieprzyzwoite. Jest to wchodzenie w kanał, w który od jakiegoś czasu usiłuje wpuścić nas czerwoną, zburzającą podziemi "destrukcyjne działania przeciwko interesom państwa" i przeciwstawiając "S" wielkim, legalnie działającym partiom opozycyjnym na Zachodzie. Absurdalność tego zarzutu, obliczonego na wyjątkowo ciemną masę, jest zbyt oczywista, by z nim polemizować - jakiej bowiem może być porównanie między represjonowaną "konspiracją" nie mającą szans na zdobycie władzy w sposób przewidywalny, a legalnymi ruchami politycznymi, mogącymi sprawować władzę od jutra lub sprawującymi ją do wczoraj.

"Konstruktywność" w polityce jest pojęciem znacznie szerszym i w takim rozumieniu zarówno obrona poziomu życia społeczeństwa jak i tworzenie niezależnej myśli politycznej czy enklaw niezależnego, alternatywnego społeczeństwa - stanowiące treść działań "S" - są działalnością jak najbardziej konstruktywną. Nie zmienia tego fakt, że nie mamy wpływu na bieżącą politykę władzy. Za jej efekty nie mamy obowiązku i nie musimy być odpowiedzialni.

W polityce jednak, jak w życiu robi się nie tylko to, do czego jest się zobowiązanym i pytanie czy możemy być konstruktywni, w tym węższym, "zachodnim" znaczeniu, nie jest tak absurdalne, jak się wydaje. Uściślając, chodzi tu właśnie o przyjęcie, w interesie społeczeństwa pewnej odpowiedzialności za tę nie aprobowaną, nie zatwierdzoną przez nas rzeczywistość,

## Czy możemy być opozycją, konstruktywną?

poza tymczasem, które, stawia nas czerwoną.

Sam tu na myśli tworzenie programów alternatywnych w stosunku do propozycji władzy/dotyczących konkretnych, obchodzących społeczeństwo problemów takich, jak ochrona zdrowia, środowiska naturalnego, sprawa mieszkaniowa, ubezpieczenia i świadczenia społeczne, czy mając ręce i nogi system podatkowy. Elementy tak rozumianego konstruktywizmu politycznego zawierał zeszytowany raport TKK o sytuacji w kraju, był on jednak zbyt ogólnikowy, niezapewniał spójny i w zasadzie nie wychodził poza wizję "Samorządnej Rzeczypospolitej" z 1990 roku.

Ważne jest jedno zastrzeżenie: programy alternatywne - to jedynie program minimum, taki dojrzały reformizm i nie są one alternatywą w stosunku do generalnego celu opozycji, jakim jest zmiana systemu. Krytycy koncepcji "programów alternatywnych" podkreślają nie bez racji, że żadnego, trudnego problemu społecznego nie da się rozwiązać przez przekładanie środków z jednej dziedziny do drugiej, co bezustannie robi władza. Poprawę przynieść by mogło uruchomienie nowych sił

społecznych, co nie jest możliwe bez zmiany regulacji prawnych. I właśnie programy alternatywne mogą zawierać propozycje zmiany takich regulacji/w zakresie nie naruszającym podstaw ustrojowych/, a nawet więcej - nowe, lepsze prawo mogłoby stanowić treść programu - np. alternatywne prawo spółdzielcze czy alternatywny kodeks karny.

Nie należy sądzić, iż opracowanie przez opozycję własnych programów doprowadzi do liczących się zmian w objętych nim dziedzinach. Byłaby to jednak forma nacisku na władzę w kierunku przyjęcia przez nią rozwiązań społecznie korzystniejszych. "Zaistnienie" takich programów w świadomości różnych kręgów społecznych i opinii publicznej nie pozostałoby bez wpływu na decyzje władzy, co z kolei mogłoby zdyskontować opozycję. W ten sposób programy alternatywne pomogłyby w przełamaniu trapiącego "S" kryzysu skuteczności i umożliwiły wyjście poza ciągłe tę samą klientelę, wciągając w krąg oddziaływania opozycji ludzi, którzy ponad głisnęte wizje świetlanej przyszłości wolą doraźny pragmatyzm i propozycje na dziś. Dorota Z.



NAKŁADEM WYDAWNICTWA  
im. OLOFA PALME:

J. Piłsudski - Jak stałem się socjalistą W  
A. Ciołkosz - Kazimierz Pułaski W  
KOLPORTAŻU

## terroryzm? terroryzm? terroryzm?

Z satysfakcją przeczytałem w nr. 155 CDN-GWR odpowiedź Jana Priso nera pacyfistom z TM-u, nie tylko dlatego, że podzielałem w pełni jego poglądy. Zamulenie mózgow frazeologią non-violence doprowadziło do prawie całkowitego rozbrojenia i rozmiękczenia społeczeństwa. W naszych środowiskach działające bardziej obawiają się wewnętrznych pomówień o ekstremizm i terroryzm niż identycznych zarzutów reżimowej propagandy, tej przynajmniej - większość społeczeństwa nie wierzy. Ostatnio sytuacja zbliża się do absurdu - w opiniach niektórych teoretyków i ideologów niezależnych o terroryzm prawie ociera się wszelkie nieco aktywniejsze działania: mallowanie hasel, akcje głośnikowe czy ulotkowanie. Stąd tylko krok do powstania zarzutów w stronę naszych drukarzy i radiowców - przecież często zła jakość druku wydawnictw niezależnych oraz słaba słyszalność solidarnościowych audycji grozi trwałymi uszkodzeniami wzroku i słuchu tym, którzy efektami działalności terrorystów "stykają". Nawet liczone działania jak wezwania do odwołania reżimowych kadów, sprzedawczyków, jest w myśli naszej etyki zbyt agresywnie klawiszowe

nie boją się katować więźniów, a sypiący w śledztwie chadzają w glorii męczenników reżimu - dla swoich rodzin, przyjaciół, kolegów z pracy i sąsiadów pozostają ludźmi godnymi szacunku.

RKW Regionu Mazowsze skutecznie zablokowała w naszej prasie publikacje informujące o tych czerwonych szczerakach/chociaż niektórych pismem, zwłaszcza zakładowym np. Sektorowi, udaje się od czasu do czasu coś takiego wydrukować/ i to mimo świadomości, że ze znakomitymi efektami funkcjonowały listy kolaborantów w niektórych środowiskach zawodowych. Sam uczestniczyłem w efektywnym rozpracowaniu dziennikarza, działacza charytatywnego w jednej z warszawskich parafii, który przysłażył kilkanaście dolarów przekazanych przez agencję prasową jako honorarium za wywiady z działaczami RKW. I na zebraniu informacyjnym o nim/włącznie z numerem rejestracyjnym nowego wiśniowego Daihatsu Charde/ skonczyło się - pieniądze Związek nie odzyskał, a sąsiedzi do dziś uważają złodzieja i kanalię za uczciwego wyrzuczonego z pracy przez komunistów. Części szczególnie subtelnych teoretyków nie podobają się nawet, jako zbyt drażniący władzę, stała publikacja o szczerakach i ich informacjach o represjach i represjonowa-

niach - a przecież te listy nazw bohaterów będą kompletne wtedy, gdy obok wydrukujemy nazwiska i inne dane odpowiedzialnych za ich cierpienia: szpicli, esbeków, wszelkiej maści reżimowych gorliwców, prokuratorów, sędziów, neozwiązkowców, przełożonych represjonujących swych podwładnych. Kilka lat, które miały RKW na powołanie społecznych sądów czy komisji, to dość czasu, by wobec braku takich na poziomie regionalnym, powołały je TKZ-y, lokalne struktury, środowiska zawodowe. Po działaniu mieliby wreszta na celu bardziej skuteczną samoobronę - niż potępienie.

W kraju jednego laureata Pokojowej Nagrody Nobla, Biskupa Putu murzyńskim kolaborantom pruje się brzuchy zaostrzonymi resorem samochodowym, a żona czołowego czarnego wjeźnia politycznego pochwała obywatela "nagradzania" ich wiencem z pionącej opony samochodowej. W rezultacie mówi się, że Nelson Mandela wkrótce wyjdzie na wolność. W kraju innego laureata pokojowego Nobla ogłoszono za sprzeczne z zasadą zwyciężania zła dobrem, pokazanie szpicla palcem i nazwanie go po imieniu! I to w kraju, gdzie w okresie powstania styczniowego działali skutecznie szpiclownicy. W rezultacie biskupi proszą wiernych politycy-



## ROBOTNICZE OPINIE

administracji zakładowej i pracowników nieprodukcyjnych. Ponad 90% optowało za pełną swobodą ustalania wysokości płac przez zakład pracy, przy decydującym głosie przełożonych.

Robotnicy uważają, że samodzielność zakładu zapewni sprawiedliwe płace, wzrost produkcji, właściwą strukturę zatrudnienia oraz lepsze wykorzystanie pracy. W następnej kolejności wskazywano na poprawę organizacji pracy i zapobieżenia w surowcu i materiałach jako podstawowe warunki wzrostu płac. Znacznie rzadziej wskazywano na wydajność i jakość pracy, co świadczy także o utrwalonym w świadomości badanych robotników związku płacy z wydajnością i jakością pracy.

Co ważne, w przeprowadzonych badaniach nie stwierdzono narzuconych nieraz robotnikom postaw skrajnie egalitarnych. Większość respondentów opowiadała się za silnym zróżnicowaniem zarobków w zależności od kwalifikacji oraz wydajności i jakości pracy, przy właściwym uwzględnieniu warunków pracy oraz wkładu pracy. W stosunku do osób źle pracujących itp. badani gotowi są na pobłażliwość tylko w przypadkach, gdy taka osoba ma ciężką sytuację materialną w rodzinie/tylko ponad 10% jest za zwalnianiem/.

Wśród czynników określających płacę sprawiedliwą "na czoło wysuwano potrzeby, ceny i koszty utrzymania. Na tym tle ponad 80% badanych robotników postulowało odwyższenie dolnej granicy najniższych płac w gospodarce uspołecznionej. Ponad połowa uważała, że ograniczanie wysokości zarobków poprzez wprowadzenie górnej granicy płac wpłynie negatywnie na wydajność i jakość pracy.

Nie akceptowano także koncepcji ewentualnego zamrożenia płac i uporządkowania rynku. Ponad 1/4 badanej grupy nie zgodziło się z tą koncepcją, uważając, że ze wzrostem wydajności pracy powinien postępować wzrost płacy odnawiający całkowicie lub chociaż częściowo wzrost cen i kosztów utrzymania.

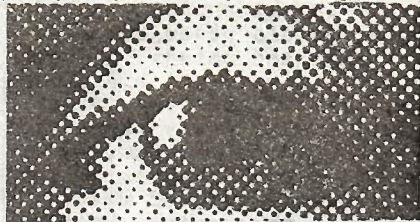
Z monografii oprac. w ANS: Położenie klasy robotniczej w Polsce/

ych o zaprzestanie głódówek protestacyjnych - mimo że w zamian będzie im nawet wolno przyjąć paczki żywnościowej od Episkopatu - a czołowa gazeta niezależna osmiesza podjętą przez Rzecznika Dolnośląski akcję w obronie Jacka Frasyniuka. Czy jest zresztą, o co się kłopotać, skoro zaniem Prymasa Polski informacje o jego stanie zdrowia są przesadzzone? Wolno więc go będzie bezkarne doprowadzić do stanu, w którym przesadzać się będzie tylko liatki na jego grobie/tfu - odokuję natychmiast/, o ile SB na pozwoli. Jan Prisoner nie jest więc osamotniony ze swymi poglądami - przyznają ze wstydem, że awiałem się wcześniej zabrać os na ten temat, aby ktoś w poiewniu nie ogłosił bojkotu gazeta, która taki tekst wydrukuje. J.N.

Na początku roku 1983 sowiecki prokurator generalny przedstawił w artykule zamieszczonym w "Prawdzie" dość mroczny obraz walki o porządek społeczny. Pierwszy przykład: robotnicy miasta Gorki/1,4 mln. mieszkańców/oznajmili w pewnej petycji, że nie czują się bezpieczni w drodze z pracy do domu. Ilość instalowanych alarmów w samochodach i zamków typu skarbiec w mieszkaniach zaczęła wzrastać w ostatnich latach w tempie geometrycznym. Czyżby ZSRR weszło w erę niedoboru bezpieczeństwa dla swych obywateli?

Oficjalnie obywatel ZSRR jest nieporównanie lepiej strzeżony niż w krajach Zachodu i - poza sferami tak szczególnymi jak bezpieczeństwo na drogach /na Zachodzie jest znacznie więcej wypadków na drogach ze względu na większą ilość samochodów/ - wydaje się, że nic nie może podciąć korzeni takiego twierdzenia. Tyle oficjalnie. Nie wolno jednak zapominać o rzeczywistym niepokoju obywateli wyrażanym poprzez różne wieści, pogłoski, rady /ludzie mówią, że..., w tej dzielnicy lepiej nie chodzić samotnie... itp./, bardziej wiarygodnym choćby z takiego przewrotnego powodu, że zawsze był to i jest obecnie temat tabu w sowieckich mass mediach.

## 18 POKUS OBYWATELA SOWIECKIEGO



W ostatnich jednak czasach zasięg wszelkiego rodzaju przestępczości zaczął niepokoić nawet władze ZSRR, co znalazło wyraz w różnych oświadczeniach i oficjalnych deklaracjach. W tym samym czasie media sowieckie nieco modyfikują sposób przedstawiania tego problemu. I tak np. w prasie i telewizji gruzińskiej sprawozdania na temat przestępstw zaczynają być coraz bardziej systematyczne. Wszystko odbywa się w tonie bardzo dydaktycznym - chodzi o przesłanie sygnału, jednak bez nadawania mu barwy sensacji.

Obywatele ZSRR mieli okazję, w dużej mierze dzięki filmom demaskatorskim, odkryć rzeczywistość przestępczości młodocianych. "Niconie" Dinary Assanowej /1983/ i "Strach" Rolanda Bykowa /1983/, w których pojawia się kilka gwałtownych scen nie goszczących zwykle na ekranach kin sowieckich/usiłowanie gwałtu, polowanie na sprawcę zlinczowania małej dziewczynki/ - spowodowały prawdziwy szok opinii publicznej. Filmy te były o tyle bardziej szokujące, że obnażyły zjawiska społeczne, leżące u podstaw tego rodzaju przestępczości: alkoholizm, rozbicie rodzin, karierowiczostwo "czerwonej burżuazji", a także niewielką skuteczność takich organizacji jak Pionierzy, Komsomol, czy systemu edukacyjnego.

Czy jednak przestępczość w ZSRR jest tego samego rodzaju co na Zachodzie? Jak można przypuszczać, przestępczość ganksterska na wielką skalę, podobnie jak terrorizm, w ich postaciach zachodnich nie są znane obywatelowi sowieckiemu. Ale poza przestępczością tradycyjnego typu /w. Fedorczyk, minister spraw wewnętrznych, wskazał, że 68% morderstw i 1/3 czynów huligańskich było popełnionych w środowisku rodzinnym/ mieszkańcy ZSRR są uciążliwi szczególnie na pewien rodzaj wykroczeń, związanych w większym lub mniejszym stopniu z dysfunkcjami systemu. Pewna ankieta przeprowadzona w Gruzji grupuje w jednej rubryce pod wspólnym tytułem - "dążenie do przywłaszczenia mienia społecznego" osiemnaście wykroczeń - od przywłaszczenia dóbr państwowych do niszczenia bogactw naturalnych /włączając kłusownictwo/ poprzez spekulację, naruszanie obowiązków służbowych i łapówkarstwo, zawłaszczanie mieszkań, manipulowanie cenami, oszukiwanie na wadze w sklepach oraz nepotyzm.

Ten rodzaj przestępczości rozprzestrzenił się niezwykle w końcu ery Breżniewa, stając się, zwłaszcza w Azji Centralnej /Kazachstan, Uzbekistan/ i szczególnie w niektórych sektorach /handel, transport, budownictwo/ - zjawiskiem społecznym. I nie dotyczy on tylko części kierownictwa. Prawdziwa solidarność utrzymania w tajemnicy tego rodzaju przestępstw rozciąga się od organów kontrolnych ministerstw, aż do szczebla lokalnego, gdzie różne kombinacje są na porządku dziennym niemal we wszystkich przedsiębiorstwach.

Na początku lat 80-tych, z powodu nadmiernej liberalizmu wobec sprawców przestępstw, "sprawiedliwość społeczna" staje się tematem wszechobecnym. Nie jest bez znaczenia fakt, że jako pierwsze pole walki z przestępczością wybrano alkoholizm. Większość naraszeń porządku publicznego, 2/3 morderstw i 1/3 wypadków samochodowych są konsekwencją nadużycia alkoholu. Kampania ta, a także wymiana kadr partyjnych z okazji ostatniego zjazdu partii, stały się ostrzeżeniem: partyjni oficjele, bez względu na ich miejsce w hierarchii, mogą być zwolnieni ze służby lub nawet postawieni w stan oskarżenia, jeśli popełnią wykroczenie.

Według W. Fedorczyka reorganizuje się milicję. Zwiększa się liczbę dzielnicowych, zwłaszcza w niektórych miejscach /sąsiedztwo barów i dworców, dzielnice mieszkaniowe wieczorem i w nocy/. Wzmacnia się organy kontroli ekonomicznej i finansowej. Ale minister spraw wewnętrznych odrzuca uciekanie się do tych służb z każdą sprawą. Dla niego podstawową przyczyną pewnych wykroczeń /spekulacji, sprzeniewierzenia funduszy/ jest wadliwa organizacja przemysłu i handlu i tylko reorganizacja tych sektorów mogłaby przynieść trwałe rozwiązanie tych bolączek.



# śląbemu dokopać

Na fundusz emerytalny odprowadzane są pieniądze odciągane z płacy każdego zatrudnionego. Ica kwota comiesięcznie, jak PRL stary, znacznie przekraczała wypłaty i koszty utrzymania o powiednich referatów ZUS. Zatem nie brak pielederzy powoduje skłonność rządzących do ograbiania ludzi wiekowych. Obok niewątpliwej u komunistów chęci pogrobenia każdego, kogo się da pogrobenić, motywem jest fakt, że emeryci większość swych głodowych pieniędzy przeznaczają na żywność. Zamiast nawet niezbędnych butów są skłonni naryć dietetyczne wędliny, czy oagrozo... cielecinę. A ponieważ dysponują wolnym czasem, stosunkowo często tę skłonność zaspakają. Tym samym dla pracujących zostaje w sklepacznij. Władomprzecież, że władza boi się pracowników, nie zaś emerytów. Stąd w "interesie ludzi pracy" stara się jak najmniej dać emerytom, aby ci "produktywni" mogli napęścić żołędki i odwalić się od władzy. Każdego pracownika, którego przedwcześnie nie pozbawi życia rozpędzony samochód czy salnemela, czeka wiek emerytalny. Dlatego na całym świecie związki zawodowe walczą o to, by wypłaty dla emerytów nie tylko nie zmniejszały się, ale by wzrastały z ewentualnym wzrostem zamożności całego społeczeństwa. U nas zaś, gdzie pensji do pierwszego nie starcza,

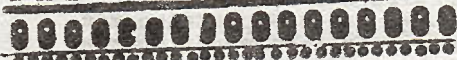
emerytach pamięta się jakby mniej, również w srodowiskach solidarnościowych.

"Płace i pracownictwo" pośrednictwem przedsiębiorstw państwowych, wypłaca państwu ZUS, jako firma państwowa, wypłaca emerytom pieniądze pochodzące od państwa" - tak te sprawy widzi przeciwny Polak. Nawet jeśli wie, że istnieje coś takiego, jak fundusz emerytalny, to i tak nie wdaje się w rozważania na temat jego podziału. W ostatecznym rachunku i tak wszystko jest państwowe.

ZUS rokrocznie odprowadza do skarbu państwa/nasze wielomilijardowe sumy. W dobre reformy gospodarczej jest zatem firmą dobrą. Nic dziwnego - wszak działa w oparciu o sprawdzone wzory feudalnego cz. nsi. ZUS jest niezwykle zbiurokratyzowany. Ilość wielu niepotrzebnych komórek, indolen -cja co bardziej odpowiedzialnych urzędników, sprzeczność wewnętrzna poszczególnych przepisów, przyśłowia wadliwość i tamtejszych komputerów, których zastosowanie zwiększyło!/zatrudnienie, są zaskakujące nawet w skali realnego socjalizmu. Cały ten aparat skierowany przeciw ludziom, którym ma służyć/a ZUS wszystko trzeba wyrwać zębami, a jeśli już ich nie ma, to lepiej dać spokój/utrzymwany jest ze składek emerytal-

nych. Nadwyżki idą na cele wiadome komunie, sąd nikt, poza nią, nie jest zainteresowany w zrealizowaniu działania tej "społecznej instytucji". Komuna nie ma zwyżczaj ograniczać biurokracji. Emeryci są w panującym nam ustroju zlem koniecznym. Nawet w służeni esbecy i żołnierze zawodowi, choć mają się lepiej/o niebo/niż ogół, odczuwają to na własnej skórze. Komuna emerytów nie chce. Stanowią grupę liczną, co prawda nie zorganizowaną, ale za to dysponującą czasem i wykorzystującą ten czas na gadanie w kolejkach zwyżczaj przeciw komunie. Więc choć nie opł. ci się ir dawać pieniędzy/żeby dotowali bananowy styl życia swych wnuków? - spytał w sklerotycznym już okresie panowania ówczesny i sekretarz W. Gomułka/, to gładzić warto o szczególnej trojce o nich. A że emerytom nie wolno w szpitalach aplikować deficytowych lekarstw, że w sezonie raczej ucho od śledzia zobaczają, ale nie skierowanie na wczas, że w domach "spokojnej starości" jest gorsza obsada pielęgniarska niż w żłobkach, to o cz. wiste. Przecież tak naprawdę oni, te darmozjady, po których niczego nie można się spodziewać, są znaną przyczyną naszych nie mniej znanych trudności gospodarczych. Deresz

## PAN TEOS



Pan Teos wpadł pożyczyc papirosy. - Człowiek zagoniony...

- Słyszał pan Radio Solidarnosc, teraz, na fonii TV w czasie dziennika, ponad dziesięć minut? Pan Teos zapalił "Klubowego", zmywając się. Machnął ręką.

- Ee.. Ruski telewizor kupilem. Oglądałem z matką "Dobranocę". Ładne kolorki. Cieszy się dzieciak.

- Szkoda, świetnie było słyszeć - Zawracanie głowy. Solidarnosc się skończyła.

- Naprawdę?

- A co pani myśli. Programu nie mają.

- Taki wyciągnął pan wniosek, czytając prasę podziemną?

- Ktoby tam czytał. "Express" przejrzę, gdy żona kupi, "Zycie" w pracy.

- Nie dostaje pan gazetek?

- To nie. Dawali, ale...

- Boi się pan?

- Nie... Ale zobaczy kto, będą kłopoty i tak w ogóle...

- Co "w ogóle"?

- Już w marcu 51 wszystko przegrali. Strajki i strajki. Kiótnie o posadki, zaszczyty, o pieniądze.

- Od Reagana i CIA?

- A pewnie. Mało dolarów dostają. Ile ich u Bujaka znaleźli. Mówię pani, sami się wykończyli.

- A może 13 grudnia? - i "nie wykończyli", bo do tej pory "Solidarnosc" działa.

- A co, nie pamięta pani, jak było za ica rządów? Kolejkaj, pusty sklepy, ciągłe awantury.

- Po uważaj pan, że Jaruzelski musznie wprowadzić stała wop...

- A pewnie. Jeszcze by nam Ruskich na kark ściągnęli.

- Po teraz jest dobrze? Pan sam narzeka, że za kawalerkę zapłacił milion złotych i że w niej ciasno z żoną i dwójgim dzieci.

- Nie milion, a dwa miliony. A co, pod mostem miałem mieszkać przez dwadzieścia lat z rodziną?

- Z pensji pan kupił?

- Co też pani. Rodzice sprzedali kawałek gruntu i ja orałem dzień i noc.

Rzeczywiście, pan Teos dużo pracuje. "Złota rączka" - wymaluje mieszkanie, położy tapety i glazurę, zna się na stolarce. "mnie też działał" - zawiesił szafkę kuchenną, dwa obrazki, zainkasował 1000 zł i wypił resztkę kawy, którą wypatrył w kuchni.

- A z pensji nie powinno wystrzążyć?

- Może i powinno. Ale dobrze, że można parę groszy zarobić.

- Ma pan czas? Czyta pan książki, chodzi do teatru, kina, z dziećmi na spacer?

- A żeby pani wiedziała, że z dziećmi cnotę. Dzis z matką byłem na "Skrze". Buciki jej kupilem. Bezrazo ładne, w kolorowe kwiatki, na białym spodzie - 80 zł.

- Tak drogo?

- Gdzie tam drogo. Takie same w butiku kosztują 130.

- I to w porządku, że buciki dla trzyletniego dziecka tyle kosztują?

- Może nie w porządku, ale nigdzie nie jest ze wszystkim dobrze.

- A na Zachodzie? Robotnik za zarobione pieniądze znacznie więcej kupi, niż mykac za trzy pensje...

- Też porównanie. Tam - kapitalizm, a tu socjalizm.

- U nas nie ma socjalizmu.

- Jak to nie ma, jaś.

- Nie ma. Na przykład w Szwecji jest socjalizm.

- W Szwecji? Nie, tam kapitalizm

- A wie pan, co to słowo "socjalizm" oznacza?

- Co znaczy? Przyszedł ze wschodu i od Ruskich musziny się uczyć jak go robić. Oni wiedzą, a nie jacyś Szwedzi.

- Od Związku Radzieckiego? Najlepiej wiedzą? A wie pan, że w czasie kolektywizacji wsi na Ukrainie zmarło z głodu 7 milionów ludzi, a 20 milionów zamęczono w gulagach. Taki ten pański wzór.

- Co mnie pani tak agituje. Ja też nie jestem za reżimem.

- A z kim - chciałem spytać, ale pan Teos waszdi? "Klubowe" do kieszeni i już go nie było.

Janina Władek

W dniach 20 i 21 września, pod hasłem "Nie lekajmy się", odbędzie się IV PIELGRZYMK. ŚWIATA PRACY na Jasną Górę.

Zacząnąy ludz pracy, a szczególnie robotników, do uczestnictwa w pielgrzymce. Jej inicjatorem był ks Jerzy Popiełuszko.

### Ogłoszenie drobne

Redakcja "Robotnika" wzięła w agencję Dom Słowa Polskiego. Nasze drukarnie są ogniodporne.

"Robotnik" jest piśmie bezpłatnym. Częstotliwość ukazywania się i nakład są uzależnione od wpłat Czytelników.

AP A. w tys. zł: Hutnik - 1,5; powtarzamy. Robot - 1; Na PPS Calips - 1. Dziękujemy.